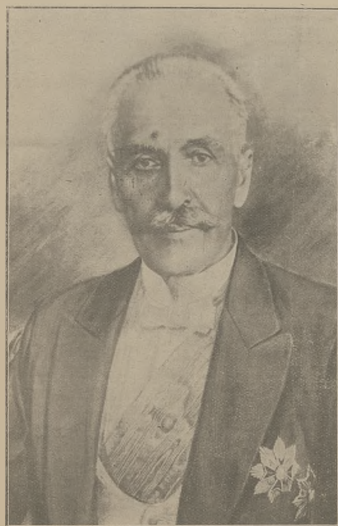
Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 9. Warszawa-Działdowo, dnia 20 i 27 lipca 1930 r. Nr. 29 i 30.

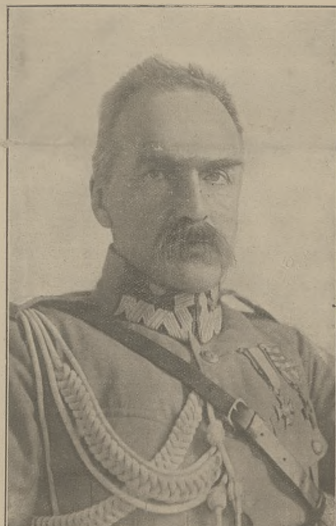
GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, prof. dr. Ignacy Mościcki,

wielki uczony chemik, założyciel fabryki „Mościce", w której wyrabiają przetwory chemiczne i sztuczne nawozy, objeżdża kraj, niedawno odwiedził Wilno. Dnia 10 sierpnia r. b. pojedzie Pan Prezydent do Talina, stolicy Estonji, aby odwiedzić prezydenta tego kraju, O. Strandmanna, który przed kilkoma miesiącami bawił w Warszawie.



Pierwszy Marszałek Polski, twórca armji polskiej, Pan Józef Piłsudski.

Niedawno gościł w willi Pana Marszałka w Druskienikach, niedaleko Wilna, italski minister spraw zagranicznych. Dyktator Italji, Mussolini, uważa Pana Marszałka za jednego z najgenjalniejszych ludzi doby obecnej. W Katowicach postanowiono z okazji rocznicy powstania i plebiscytu na Górnym Sląsku odsłonić w roku 1931 pomnik Pana Marszałka.

Kazanie

Ks. Senjora Feliksa Gloeha, wygłoszone w kościele ewangelickim w Działdowie w dniu 10-ej rocznicy plebiscytu na Mazurach dnia 13-go lipca 1930 roku.

„Tedy rzekł Dawid do Filistyna: ty idziesz na mnie z mieczem, i z oszczepem, i z tarczą, a ja idę do ciebie w imieniu Pana zastępów, Boga wojsk Izraelskich, któremuś urągał..." I pozna wszystko to zgromadzenie, że nie mieczem, ani oszczepem wybawia Pan, gdyż Pańska jest walka, a poda was w ręce nasze".

(I. Sam. 17, 45—47).

Dostojni Panowie, Przedstawiciele Władz Rzeczypospolitej Polskiej, Czcigodni Reprezentanci Społeczeństwa i Ty, Zborze Miejscowy!

Obchodzimy uroczystość 10-lecia plebiscytu na Mazurach. Jest to uroczystość dla nas smutna, wspomnienie wielkiej klęski, jaką nie jedynie z własnej winy ponieśliśmy w pamiętne dni, gdy pół miljona Mazurów polskich, ewangelików, oddzielono kordonem granicznym od Macierzy, pozostawiając ich na łup germanizacji.

Przypominamy sobie w tej godzinie nabożnego skupienia ważny moment dziejowy, który zdecydował o losach ludności wielkiej połaci kraju, dzielącej nas od Bałtyku, wspominamy jednocześnie te chwile tragiczne wojny z hordami wschodniego bolszewizmu, w których ważyły się losy naszego Państwa, a które też przyczyniły się do naszej klęski plebiscytowej. Są to wspomnienia smutne, nieraz tragiczne. Ale tembardziej mamy z nich dla siebie wyciągnąć mądre, pouczające wnioski, a z doświadczenia żałosnego nauczyć się, jak błędów unikać należy. I w tych smutnych refleksjach tkwi dla nas ożywcza i promienna nadzieja na przyszłość.

My, ewangelicy, czerpiemy moc i siły duchowe we wszystkich momentach życia przedewszystkiem ze słowa Bożego, na którem opiera się cała nauka naszego Kościoła. Dlatego też i teraz zechciejmy swe rozmyślania nabożne w 10-tą rocznicę plebiscytu na Mazurach oprzeć na odczytanym urywku z Pisma Świętego.

Wyjęty jest on z opowieści o Dawidzie i Goljacie. Znacie ją dobrze wszyscy z lat dziecinnych. Była to dla Izraelitów ważna chwila dziejowa, gdy musieli walczyć z licznym, potężnym narodem Filistynów, który przewyższał ich o wiele swą cywilizacją nowszą i uzbrojeniem. Jako symbol tej potęgi zbrojnej — występuje Goljat i naśmiewa się z słabych Izraelitów, których przedstawicielem ma być skromny Dawid, pasterz z kijem i procą w ręku. Na czem opierał się w swem dążeniu do zwycięstwa każdy z nich? Goljat dufny w swój pancerz i miecz, chełpi się siłą swych mięśni, szydzi i drwi z Izraelitów, z ich bohatera i ich Boga, i wiary w zwycięstwo. Przeciwko niemu idzie Dawid. Oparł się on już w zaraniu swego bohaterstwa na potędze, w którą później przez całe swe życie był wpatrzony — na Bogu.

„Ty idziesz do mnie z mieczem, i z oszczepem, i z tarczą, a ja idę do ciebie w imieniu Pana Zastępów, któremuś urągał".

Co znaczy walczyć w imię Boga?

Iść do walki w imię Boga, to znaczy walczyć w imię sprawiedliwości i prawdy, to znaczy walczyć o swoje, dla idei! Wszystko wtedy jedno: czy polegniem, czy zwyciężym, oddajemy wszystko w ofiarę dla swej idei. Dawid miał wiarę, że zwycięży nie dziś, to jutro, gdyż wiedział, że prawda zwyciężyć musi.

„Ja idę w imię Pana..." Tak mówił Dawid, tak mówiliśmy wówczas i mówimy obecnie i my. Przed 10-ciu laty szliśmy do walki z przeciwnikiem w imię sprawiedliwości i prawdy, gdy walczyliśmy nie w celach zaborczych nie by ujarzmić kogoś, zabrać mu jego język, poróżnić i poszczuć brata przeciwko bratu, siostrę przeciwko siostrze, walczyliśmy o swoje, o sprawy nigdy nieprzedawnione, walczyliśmy dla wielkiej idei zjednoczenia narodowego wszystkich Polaków! Tak walczyć w imię Pana, znaczy to dla nas: poświęcić wszystko dla tej walki, bez względu na to, czy osiągniemy zwycięstwo, czy ulegniemy sile pięści i brutalnej przemocy.

Na tem miejscu świętem, wspominając dzieje walki plebiscytowej z przed dziesięciu laty, nie będę mówił długo o tej nierównej walce, kiedy z jednej strony była wiara w słuszną sprawę i jej zwycięstwo, wiara w uczciwość ludzką, w prawo, w sprawiedliwość i prawdę, a z drugiej przemoc i brutalna siła, pałka i pięść, naigrywanie się z najszlachetniejszych uczuć i przekupstwo.

Nierówne były to zmagania.

Minęły te czasy, ale pamięć o nich trwa i trwać będzie dotąd, dopóki sprawiedliwość i prawda nie zwyciężą. One nie mogą zginąć.

„I dozna wszystko to zgromadzenie, że nie mieczem, ani oszczepem wybawia Pan, gdyż Pańska jest walka, a poda was w ręce nasze".

Wielka wiara i ufność bije z tych słów! W dniu dzisiejszym musimy tę ufność posiadać i rozdmuchać w sercach swych tę iskierkę w wielki płomień nadziei. To, co było, nie może pójść w zapomnienie. Gdyż: nikt nie zagrzebie ducha wolności, chyba on sam siebie.

Bo własne tylko upodlenie ducha
Nagina wolnych szyję do łańcucha.

Musimy się przygotować, by stoczyć walkę nową i osiągnąć zwycięstwo. Wprawdzie nie mieczem i oszczepem, lecz zbroją duchową, w imię sprawiedliwości i prawdy, z taką wiarą, jaką posiadał Dawid.

Smutne są dzisiaj nasze wspomnienia przeszłości, kiedy zostaliśmy pognębieni. Ale jedno sobie na pociechę i ku pokrzepieniu serc możemy powiedzieć: nie ciąży na nas oskarżenie, żeśmy walczyli przemocą i krzywdą bliźniego, dlatego patrzymy śmiało i z czystem czołem przed siebie.

A my, protestanci, Polacy, w tym wypadku mamy podwójny obowiązek, jako rodacy Mazurów i jako ich współwyznawcy. Dlatego o nich nie zapomnimy, dążyliśmy i dążyć wytrwale będziemy, aby się połączyć z naszymi braćmi z za kordonu.

Wyciągamy do nich dłoń bratnią i dotąd wyciągać będziemy, dopóki nie zaznamy bratniego uścisku, a pochwyciwszy, pociągniemy braci naszych pod jeden wspólny dach ojczysty. Obiecujemy to sobie po tych, których liczba jest wielka, którzy czują i myślą po polsku, którzy z naszych książek się modlą, w naszych polskich bibljach zbudowanie znajdują. Wierzymy, że cel swój osiągniemy walką rozumną, w imię prawdy i sprawiedliwości, wbrew gwałtom i uciskom, w myśl słów naszej zwycięskiej pieśni reformacyjnej:

Niech pozbawią źli
Żony, dzieci, czci;
Chytra grabież ta
Im liche zyski da,
Królestwo będzie nasze! Amen.

Przemówienie ks. K. Banszela

w kościele zamkowym w Działdowie z powodu 10 rocznicy plebiscytu na Mazurach.

„Wywyższe się nad niebiosa, o Boże! a nadewszystko ziemię wywyż chwałę Twoją". (Ps. 57, 12).

Dziesięciolecie plebiscytu na Mazurach! Serca nasze pełne są mieszanych wspomnień i uczuć.

Plebiscyt na Mazurach z przed 10 lat związany jest z całym kompleksem spraw, które sprawiedliwość dziejowa wysunęła wskutek i podczas wojny światowej. Jedną z tych spraw — i to bodaj najważniejszą — była sprawa Polski. Najwyższy przedstawiciel Ameryki, syn ewangelickiego księdza, były prezydent Wilson, podniósł ją do spraw szczególnej wagi, do spraw o znaczeniu międzynarodowem.

I Polska powstała — wstała z grobu, jak Łazarz, który miał twarz, ręce i nogi chustami obwiązane. Tak miała się i rzecz z Polską. Ręce i nogi i głowę miała skrępowane. Natarcie Rosji Sowieckiej, najazd Czechów na Śląsk, napady ukraińskie, plebiscyty i ciężkie wewnątrz położenie uniemożliwiły jej każdy swobodny ruch. A jednak potężna wola Boga, która w Polskę życie tchnęła, życie to podtrzymała, utrzymała i wzmocniła.

Wojny wygraliśmy — ale nie wygraliśmy plebiscytów.

A szczególnie plebiscyt na Mazurach odbywał się w najbardziej niekorzystnych dla nas warunkach.

Plebiscyt — idealna to myśl, żeby ludy i ludzie sami stanowili o sobie — myśl to jednakże z nowego świata, która w naszym starym świecie przybrała formę karykatury.

O samostanowieniu może być mowa w społeczeństwie wysoko zorganizowanem i narodowo dobrze uświadomionem, ale społeczeństwo konserwatywne, systematycznie wychowywane w duchu wiernopoddańswa, nie odrazu potrafi się ocknąć, nie odrazu sprawę potrafi zgłębić i przetrawić, tem więcej, jeżeli forma ustroju na danym odcinku, gdzie samostanowienie ma się odbyć, nie dopuszcza do głosu strony drugiej. Co wieki całe wytworzyły, a może i spaczyły, tego jedna chwila nie zdoła przekształcić.

I dlatego nam żal, że ci, którzy ze wspólnego z nami pnia pochodząc, nie mogli oświadczyć się za nami. Wszak ci bracia i siostry po tamtej stronie te same, co my, pieśni nabożne śpiewają, w te same prawdy biblijne się wgłębiają, ten sam „Rajski Ogródek", „Dąmbrówkę" i inne książki czytają, czytają w tym samym języku, co my, w języku polskim; w polskim języku Boga chwalą. Powinni oni być z nami. Nasze serce i poczucie sprawiedliwości mówi nam, że stała nam się krzywda, iż plebiscyt odbywał się w warunkach, w których nasi bracia i siostry nie mogli się wypowiedzieć tak, jakby się byli niewątpliwie wypowiedzieli w innych warunkach.

Dlaczegoż w tę strunę uderzamy? Czy po to, że jesteśmy szowinistami narodowymi, którzy dążą do swego i swego narodu wywyższenia i panowania nad innemi narodami? Czy może hołdujemy zasadom zaborczego militaryzmu?

Przyjaciele! W dziejach Polski nie było wojny, prowadzonej w celach zabrania cudzej ziemi, w celach ujarzmienia jakiegoś narodu czy szczepu. Polska wojny prowadziła, nie by innych ciemiężyć i niewolić, lecz by ciemiężonym wolność dać. To musiał uznać świat cały To uznawali także szlachetni wśród Niemców. I tak poeta niemiecki Ernest Ortlepp odnośnie do niepodległościowych wojen polskich woła: „Dein Krieg — es ist ein heiliger Krieg, dein Sieg — es ist ein Voelkersieg". (Wojna twoja — to wojna święta, a zwycięstwo twoje jest zwycięstwem ludów).

Poeta Mosen zaś tworzy pieśń: „Zu Warschau schwuren Tausend auf den Knieen", którą to pieśń po dziś dzień śpiewamy w tłumaczeniu polskiem: „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę".

Nie chodziło nam i nie chodzi o cele zaborcze. Nam chodziło i chodzi o wyższe cele. Nam chodzi o siłę duchową, która stwarza nowe wartości i zniewala na kolana przed swą dostojnością. Oto w „Krzyżakach" Sienkiewicz przedstawia nam rycerza Juranda, przed którym stoi w pętach Krzyżak Zygfryd von Loewen. Ilez to krzywd i mąk wyrządził on Jurandowi! Oczy mu wypalił, język wyrwał ogniem żelaza, córkę unieszczęśliwił... Jakiej katusze wymyślił nasz rycerz? Jaką wywarł zemstę? Jakąż siłę przeciwstawił brutalności Krzyżaka? Rozwiązał mu więzy i puścił go na wolność. A Krzyżaka właśnie ta siła uduchowiona Juranda zabiła. Pod piorunującem wrażeniem tej mocy Zygfryd powiesił się.

Dążymy do zbudowania życia własnego i społecznego na fundamencie nie siły fizycznej, lecz siły ducha Ewangelji, mającego moc rozbrajania.

Dalecy jesteśmy od zaborczości i militaryzmu. Chcemy być wyznawcami i wykonawcami programu Chrystusa. Gorącem pragnieniem naszem — jak głosi Krasiński:

...„Wylać ducha na miljony,
Ciałom wszystkim rozdać chleba, —
Duszom wszystkim myśli z nieba,
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie, —
Tak Bóg czyni we wszechświecie, —
Bo cel światów — szlachetnienie".

Tego celu nie spuszczamy z oczu. Wszelako lubo sercem i skronią chcemy sięgać w niebo, to jednak na tyle jesteśmy realistami, aby zespolić się i wszelką akcję, skierowaną przeciw nam, odeprzeć mężnie: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród".

A ponieważ wierzymy, że pragnąc przyczynić się do Królestwa niebieskiego — tylko Bożej służymy sprawie, przeto chcielibyśmy mieć w tej służbie wszystkich tych, którym Bóg polską dał mowę, by razem z najlepszymi w każdym narodzie dać wyraz temu, co poeta wyraża w słowach:

„Rozdzielone krwią przelaną,
Nienawiścią zbrojne wprzódy,
Do bratniego koła staną
I na gruzach krwawej pychy
I plemiennych walk szaleństwa
Wznoszą w niebo ołtarz cichy
Zwycięskiego człowieczeństwa".

W interesie tej służby godną i sprawiedliwą jest rzeczą, by wszyscy, których Bóg polskim obdarzył językiem, nie byli skazani na zanik języka, na językową śmierć, lecz by mieli możność spotęgowania swych sił duchowych przez coraz to pełniejszy rozwój i rozkwit języka, który jest instrumentem, za pomocą którego dusza człowieka wyraża swój stosunek do prazródła, z którego wypływa Szczęście i Dobro osobiste i społeczne — Miłość i Wolność, Braterstwo i Sprawiedliwość.

„Wywyższe się nad niebiosa, o Boże! a nadewszystką ziemię wywyż chwałę Twoją!"

Obchód 10-lecia plebiscytu na Mazurach i Warmji w Działdowie.

Dzień 13 lipca r b. zapisał się złotemi zgłoskami w dziejach Działdowa, a kto ten dzień w Działdowie spędził, nie zapomni go nigdy.

Już w sobotę wieczorem miasto pięknie było udekorowane, na 12 bramach widniały po obu stronach napisy, które świadczyły, że sercem witani są wszyscy, którzy przybywają, aby godnie uczcić 10-lecie plebiscytu, że cześć należy się bohaterem Mazur, Warmji i Ziemi Malborskiej. Napisy te dodawały otuchy do dalszej, godnej walki, świadczyły o tem, że „nie damy ziemi skąd nasz ród", że „ma ciężki na sumieniu grzech, kto nie broni swoich strzech", — „ojców mowy, ojców wiary niechaj broni młody, stary".

Wieczorem odbył się capstrzyk. W mieście rojno było, każdy przybywający pociąg wiózł nowych gości, których liczba w niedzielę przekroczyła 5000.

Uroczystości rozpoczęto o godzinie 8-ej zrana pięknem nabożeństwem ewangelickiem na zamku krzyżackim. Rozpoczęto pieśnią poety polskiego, Kochanowskiego: „Kto się w opiekę poda Panę swemu", liturgję odprawili, a potem wygłosili kazania ks. pastorzy: p. pułkownik Feliks Gloeh, kapelan wojsk polskich, jako zastępca ks. biskupa Burschego, który był prezesem Komitetu Mazurskiego podczas plebiscytu, a potem w Paryżu i Wersalu bronił spraw mazurskich — oraz ks. Banszel, dyrektor Seminarjum nauczycielskiego w Mławie, który brał udział w pracach podczas plebiscytu na Śląsku. Kazania te do łez wzruszyły zebranych, wśród których wielu było nieewangelików. Wszystkie pisma polskie, nie wyłączając „Gazety Działdowskiej" i „Głosu Mazurskiego", podkreśliły, że przemówienia te były „piękne, wspaniałe i patrjotyczne". Na zakończenie, po modlitwie wspólnej i błogosławieństwie wszyscy zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę". Takich tłumów dawno nie widziała świątynia tutejsza.

O g. 10 przy dźwiękach 4 orkiestr z Placu Koszarowego ruszył barwny i długi pochód wzdłuż ul. Dworcowej do Rynku. Postępowali w kolejnym porządku: III-ci baon 32-go pułku piechoty, Straż Graniczna, oddziały Przysposobienia Wojskowego z karabinami, dalej przedstawiciele władz, delegaci, członkowie Komitetu, Zrzeszenie Rodaków z Warmji, Mazur i Powiśla, które przybyło w liczbie przeszło 500 osób, za nimi postępowali ze sztandarem studenci poznańskiej korporacji „Masovia", gdańskiej korporacji „Rosevia" oraz warszawskiej „Grunwaldja". Dalej kroczyli Powstańcy i Wojacy, Sokoli, Sokolice, Harcerze, młodzież katolicka, związki kolejowe, cechy ze sztandarami (bardzo ładnie wy-

glądali członkowie-czeladnicy rzeźniccy w swych strojach), kółka rolnicze, organizacje młodzieży, delegaci gmin, straże ogniowe i tłumy publiczności.

Na Rynku odbyło się nabożeństwo polowe, które odprawił proboszcz ks. Ptaszyński. Nabożeństwa wysłuchały tysiączne rzesze obu wyznań. Śpiewał chór „św. Cecylji".

Do zgromadzonych przemówił zastępca p. Wojewody pomorskiego Lamota, p. naczelnik Zapała, po nim p. Starosta Plackowski, p. burmistrz Felski, p. Nowakowski, były rędaktor „Gazety Olsztyńskiej", a p. dyrektor Seminarjum Biedrawa odczytał rezolucję Związku Obrony Kresów Zachodnich. Odśpiewano hymn narodowy i „Rotę". Po odebraniu przez władze defilady udali się wszyscy przed gmach gmach Szkoły Powszechnej imienia króla Władysława Jagiełły, gdzie ks. Ptaszyński poświęcił kamień węgielny pod pomnik wielkiego króla, a p. dyrektor Seminarjum Biedrawa wygłosił przemówienie, które zamieszczamy na następnej stronie (117). Chór „Lutnia" odśpiewał dwie piękne pieśni.

Nastąpił masowy obiad w różnych miejscach miasta. Przedstawiciele władz, prasy i niektórzy goście zasiedli w sali hotelu „Masovia", korporacje studenckie, wraz z filistrami czyli opiekunami, w „Hotelu Polskim", Powstańcy i Wojacy w Strzelnicy, Rodacy z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej w hali gimnastycznej szkoły powszechnej i t. d.

Pięć tycięcy mieszkańców Działdowa podejmowało 5000 gości, a wszyscy zostali nakarmieni smacznie i do syta. We wszystkich lokalach wydawano za kartkami bezpłatnie śniadanie, składające się z herbaty, chleba z masłem i wędliną, a obiad z grochówki na mięsie, gulaszu z kartoflami i piwa.

Podczas oficjalnego obiadu w hotelu „Masovia" wygłoszono szereg mów, wzniesiono toast na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dr. prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski, Pana Józefa Piłsudskiego, oraz odczytano szereg depesz gratulacyjnych, nadesłanych z odległych stron Polski i z zagranicy.

Przemawiał też serdecznie i szczerze były redaktor „Gazety Ludowej", p. Hugo Barke, Mazur, którego powieść drukujemy.

O godzinie 5 po południu rozpoczął się bieg do granicy w Krasnołące. Tam ustawiona była triumfalna brama z napisem: „Duch polski nie zna granic". Zgromadziło się przeszło 500 osób.

O godzinie 5 po południu przybył z Gdyni aeroplanem p. Wojewoda Lamot, witany gorąco przez oczekujących go — udał się do Krasnołąki, gdzie wręczył nagrody zwycięzcom sztafety kolarskiej i w marszu Przysposobienia Wojskowego.

Oto nazwiska zwycięzców sztafety kolarskiej: Stefan Sawulski i Eryk Zalewski z Krasnołąki, Jan Wiśniewski z Działdowa. W marszu Przysposobienia Wojskowego do granicy wzięło udział 19 zuchów: najlepszy czas osiągnęlił Łukasik, Wróbel, Cieślak, Rechowski, Kuchczyński— wszyscy z Działdowa.

Pani Sawulskiej, matce pierwszego zwycięzcy w biegu kolarskim przypiął p. Wojewoda odznakę honorową.

W tym samym czasie odbyła się w sali „Hotelu Polskiego" „Akademja Mazurska", urządzona przez korporację „Masovia". Wygłoszone zostały treściwe odczyty o przeszłości ziemi mazurskiej, o plebiscycie, o metodach, jakiemi walczyli niemieccy działacze, wspomniano o tem, jak w czasie konferencji pokojowej znakomity patrjota i muzyk polski, Ignacy Paderewski, oraz polityk Roman Dmowski, starali się wszelkiemi siłami o przyłączenie do Polski Mazur i Warmji.

Uroczystość wypadła nadspodziewanie pięknie, goście byli zadowoleni, a przecież organizatorzy uroczystości tylu osób nie spodziewali się.

Wszystkie telegramy i listy z powinszowaniami, oraz liczne dokumenty z czasów plebiscytu przeznaczone zostały do Muzeum Mazurskiego.

---

2)

WANDA.

POWIASTKA MAZURSKA.

Napisał Hugon Barke.

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna prała o kilka kroków od młyna; w czarnych jej oczach paliły się blaski. Czerwone, jak wisienki, jej usta zaśpiewały znowu:

„Bo gdzie takie cudne stroje
I śpiewanki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze,
Komu miłe tak pielesze,
Jak ojczyste Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie".

Wtem na drodze zawołał młody, brzydki głos:

— Hej, Wanda! śpiewasz, a śpiewasz o Polsce i o Mazurach, a nikt do ciebie ze swatami nie przychodzi, pewnikiem zostaniesz na zawsze starą dziewką.

Wanda spojrzała na chłopaka z gniewem i nic nie odpowiadając, wzruszyła ramionami.

— Patrzaj! jaka honorowa bestja i gadać nie chce — zaśmiał się chłopak, patrząc na dziewczynę z podełba.

Wanda nie odpowiedziała.

Na drodze zaczął się ruch. Z pola wracali sznyterzy (kosiarze), rozprawiając głośno o jutrzejszym zbiorze siana. Szurki pędziły stada owiec, pokrzykując wesoło na widok dymów nad strzechami, co im zapowiadało dobrze zapracowaną wieczerzę. Po drodze wałęsały się kury, skakały kiżaki, stada krów biegały z rykiem do swoich obór. Pełno było wrzawy i hałasu wiejskiego. A młyn turkotał bez przerwy, spieniona woda ze śluz grzmiała, kotłując się, aż most dygotał.

Na szosie pełno śmiechu i nawoływań pachołków. Czasem który z pachołków przechodząc, rzucał Wandzie żartobliwe zaczepki. Ona nie zwracała na to uwagi. Nie słuchała także cichej mowy stojącego za nią chłopaka.

Oparty na kamieniu, brzękając kosą, przemawiał do dziewczyny łagodnie. Wanda milczała.

— Posłysz no, gołąbko moja! — mówił chłopak smutnym głosem, — czemu ja tobie nie miły, ja bogaty, mnie grózek da gruntu ile zechcę i chałupę da i krów da, ty będziesz panią gospodynią, — ja będę dla ciebie dobry, bić cię nie będę, ładne chustki będę kupował, kochanie ty moje, złotko ty moje!

Dziewczyna milczała uparcie.

— Ja znowu swatów z wódką przyślę, — chcesz, gołąbko moja?

Wanda wzruszyła ramionami.

— Nie chcę ja twojej wódki, ani ciebie, odczep się odemnie, ty obszarpańcze! — zawołała rozgniewana.

— Tak czemu ty nie chcesz?... Ot, przyślę z wódką swaty, wypijesz i będziesz moją.

— Ni twojej wódki wypiję, ni będę twoją, słyszysz i nie zawracaj głowy.

Chłopak się wyprostował, gniew błyszczał mu w oczach.

— A czyją ty wódkę wypijesz? Na kogo ty czekasz? Musisz na pana jakiego fejnego, abo na majątkarza? Nie bój się! Choć ty masz kraśne liczko i ładne czarne oczki, ciebie pan nie chce. Oj, głupia ty Wanda!

— Ja głupia, to nie gadaj, biegnij, skąd przyszedłeś.

— A ty mi nie dasz dobrego słowa? he?

Dziewczyna milczała.

Chłopak zaśmiał się dziko.

— Ja wiem dobrze, na kogo ty czekasz. dla kogo chcesz kołacze upiec, dla swego żołnierza. Kiejby on tu przyszedł, jabym jemu drogę pokazał, ale on nie przyjdzie.

— Jak Bóg da, to i przyjdzie, a tobie nic do tego — odpowiedziała Wanda.

— A kiej ja wiem, że nie przyjdzie. Na świecie jeszcze wojna i to sroga wojna, tak on na nią poszedł i teraz

Przemówienie p. dyr. Seminarjum J. Biedrawy

wygłoszone po poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik króla Władysława Jagiełły.

Rodacy!

„Swoim na otuchę—wrogom ku przestrodze".—Taki oto napis należałoby umieścić na pomniku, pod który dziś położyliśmy i poświęciliśmy kamień węgielny. Swoim na otuchę, wrogom ku przestrodze — stanie tutaj na tem miejscu w przeciągu roku pomnik tego, który 520 lat temu zadał śmiertelny cios największej w onych czasach potędze militarnej, Zakonowi Krzyżackiemu, a tem samem położył podwaliny pod największe na wschodzie Europy mocarstwo. Stanie pomnik króla polskiego, Władysława Jagiełły, tu w Działdowie, bo Działdowo ściśle złączone jest z dziejami tego króla i z jego zwycięstwem nad Zakonem. Jest to najlepsze dla takiego pomnika miejsce na ziemiach polskich — lepsze byłoby jedynie na polach Grunwaldu. Tam jednak, na tem miejscu nieśmiertelnej chwały oręża polskiego — stoi dziś samotna mogiła Wielkiego Mistrza, Ulricha von Jungingen, który poległ, jak napis głosi: „Fur deutsches Wesen". Tam też wznosi się nowy pomnik, pomnik gwałtu, wystawiony w roku 1928 na pamiątkę 700-letniej rocznicy sprowadzenia Zakonu Krzyżackiego.

Dokładnie 520 lat temu, prawdopodobnie dnia 13 lipca 1410 roku król polski, Władysław Jagiełło, rozbił obóz tu niedaleko, w kilka zaledwie kilometrów odległej wsi Wysoka. Tu prawdopodobnie byłaby odbyła się największa w XV-ym wieku bitwa, gdyby nie ustawiczne deszcze, które rozmiękczyły i tak już bagniste grunta okoliczne i uniemożliwiły walkę dla ciężkozbrojnej jazdy polskiej. Wyruszył więc król Władysław Jagiełło dalej ku północy na suche, bo wyższe, pola pod Tannenbergiem i Grunwaldem. Oddziały wojsk królewskich dnia 14 lipca mimochodem zajęły miasto Działdowo i zdobyły zamek działdowski. Następnego dnia 15 lipca 1410 roku Polacy wraz z Litwinami, Rusinami i Czechami pokonali, po całodziennej bitwie, najświetniejsze na świecie rycerstwo—krzyżackie, zdobywając 51 chorągwi krzyżackich.

Król Władysław Jagiełło, powodowany ustawicznemi gwałtami Krzyżaków i wierny złożonej przysiędze, że dla Polski odzyska Pomorze, a tem samem dostęp do morza, zwyciężył, — ale zwycięstwa wyzyskać nie umiał. W pierwszym pokoju toruńskim w roku 1411 Pomorza nie odzyskał, zażądał jednak kategorycznie oddania ziemi ostródzkiej, niborskiej, dąbrowskiej i działdowskiej, które częściowo przyznano Ziemowitowi, księciu mazowieckiemu. Tak więc Działdowszczyzna i sąsiednie ziemie przyłączono do Mazowsza. Niebawem wybuchła nowa wojna i Zakon ponownie zawładnął temi ziemiami. Dwukrotnie jeszcze w ciągu tego wieku, jak donosi kronika działdowska, wojska polskie zdobywały Działdowo, a raczej zamek, bo ludność miasta stale sprzyjała Polakom, ponieważ była polską. Miasto samo założone zostało przez Polaka, Mikołaja z Karbowa, któremu Zakon nadał prawo lokaty w roku 1344. Miasto należało do Związku Pruskiego, który ostatecznie oddał Prusy Kazimierzowi Jagiellończykowi w roku 1453. Rycerstwo należało do Związku Jaszczurczego, którego celem było zniszczenie Zakonu i oddanie ziem Polsce. Historyk, Leon Rogalski, wymienia niejakiego Dytrycha z Działdowa, który był Jaszczurczykiem.

Wynika więc z tego krótkiego przeglądu historycznego, jak mocno związane było i jest Działdowo z wiekopomną postacią króla Władysława Jagiełły. To też nic dziwnego, że tu właśnie powstała myśl wzniesienia pomnika bohaterskiemu królowi. Podjęło ją nauczycielstwo szkoły powszechnej w Działdowie na konferencji Rady Pedagogicznej w dniu 25 października 1928 roku. Postanowiono bowiem ustawić na najpiękniejszem miejscu w gmachu szkolnym popiersie króla Władysława Jagiełły, aby tym sposobem uczcić dziesięciolecie odzyskania niepodległości Polski. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu nadało tutejszej szkole powszechnej nazwę: „7-mioklasowa Szkoła Powszechna imienia Króla Władysława Ja-

---

jest w pojmaniu. Oj, głupia dziewczyna, czeka, a czeka na chłopaka, a chłopak abo w pojmaniu, abo już zabity.

Wandzie opadły ręce.

— Co ty gadasz, Wilem! — krzyknęła.

Oczy chłopaka zaświeciły, jak u wilka, błysnęła w nich złość.

— Prawdę gadam, w Ełku też gadali, co wojna jeszcze wielka i siła narodu na nią jeszcze idzie i twój Janek poszedł, a może już przepadł. Bądź więc moją, bo ja prawdę gadam.

Chłopak podszedł do dziewczyny i chciał ją pocałować. Wanda odskoczyła i odpychając go mocno, zawołała:

— Bredzisz o wojnie, bredzisz, że Janek w pojmaniu, bredzisz, że przepadł, precz z moich oczów... żebyś ty przepadł!

Chłopaka ogarnęła wściekłość.

— Ja pójdę! — krzyknął — bo takiej czarownicy nie chcę. Do ciebie djabeł przyjdzie w swaty, z nim będziesz kołacz jadła, tyś lepszego nie warta, mazurska córko!

— Z kim będę kołacz jadła, tobie nic do tego, idź sobie precz.

— Z djabłem będziesz jadła.

— No, to będę, a ciebie nie zaproszę.

— Jabym nie poszedł.

Umilkli. Chłopak stał na miejscu i patrzył na dziewczynę, jak żwawo zbierała bieliznę, zgrabna i gibka, jak młoda brzózka.

— Wanda daj, pomogę nieść — rzekł, wyciągając do niej ręce.

— Idź do djabła, którego wołasz — rzekła, nie patrząc na niego.

Wtem z drogi ktoś krzyknął:

— Wilem, ty znowu do żołnierki w swaty?... Oj, głupi! Wódki twojej nie piła, to czemu łazisz?... Czysta z ciebie smoła.

Wanda zaśmiała się i odwrócona do chłopaków na drodze, krzyknęła:

— Prawdę gadata, chłopaki—czysta smoła, ani odczep.

Wilem splunął, porwał kosę i odchodząc, mruczał do dziewczyny:

— Jeszcze ty mnie kiedy będziesz wołać, będziesz prosić, żeby ciebie wziął, ale ja nie głupi. Fuj! z taką dziewuchą, ani ładu, ani składu.

Szerokiemi krokami poszedł w stronę wsi.

Chłopacy pobiegli za nim. Wanda została sama.

Zebrała szmaty na ramię i miała już odchodzić, lecz jeszcze stanęła. Wpatrzyła się tęsknemi oczami w ciemną wodę i gadała do siebie:

— Mój Janku! dzień i noc patrzę w tę wodę, może też ciebie wypatrzę. Ach i oczy moje już zabolały.

Odwróciła się i znowu stanęła, słuchając grzmotu śluzy.

— Woda gada... Żebyś ty mi skazała, gdzie Janek, bo Wilem mówił, że przepadł, a czuję, że jeszcze żyje. Bóg dobry!

Nagle zamknęła ładne, czarne oczy, mówiąc głośno:

— Abo ty mnie wodo życie przyniesiesz, abo śmierć.

Podeszła znowu parę kroków i gadała znowu:

— Abo życie, abo śmierć.

II.

Wieczór zapadł, gdy Wanda w sadzie około chałupy rozwieszała bieliznę. Dziewczyna była smutna i zamyślona, nie cieszyła jej wieczerza w domu, ani dojrzałe jabłka i gruszki, spadające z gałęzi na ziemię. Nie cieszył jej klekot bociana, ani granie na skrzypcach w młynie, gdzie młodzież wiejska bawiła się żwawo.

Słowa Wilema przeraziły Wandę, choć w nie z początku nie wierzyła. Ale czy ona biedna, prosta dziewczyna wie, co się na świecie dzieje. Ona znała tylko wieś Chrzanowo i drugą—nad rzeką Lyk, Barany, i trochę Siedliski. Znała bory i lasy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

giełły". Kiedy na konferencji kierowników miejscowych szkół naradzano się, jakby uczcić 10-lecie odzyskania niepodległości Polski, zapadła uchwała, że budować się będzie wspólnym wysiłkiem wszystkich szkół pomnik króla Władysława Jagiełły przed szkołą powszechną. Na ten cel miały się opodatkować grona nauczycielskie i młodzież wszystkich szkół w Działdowie. W tym celu zawiązano Komitet Budowy Pomnika Króla Władysława Jagiełły, który dokłada wszelkich starań, aby pomnik ten stanął jeszcze przed wakacjami 1931 roku.

I pomnik ten w tym terminie stanąć musi. Tu stąd spoglądać będzie, jak 520 lat temu, zwycięski król Władysław Jagiełło ku polom Grunwaldu i Tannenbergu — swoim na otuchę, wrogom ku przestrodze. Gdy ucisk i gwałt stały się nie do zniesienia, — wtenczas Bóg dał nam oswobodziciela, dziś, gdy gwałt i ucisk znęcają się w dalszym ciągu nad uciemiężoną ludnością mazurską, — niech otucha i nadzieja nas ożywia, że Opatrzność da nam nowego Jagiełłę, nowy Grunwald, który przyniesie wolność naszym braciom na Mazurach i Warmji. Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy: Przebierze się kiedyś miarka cierpień i zaświta lepsza przyszłość dla tych braci naszych z za kordonu, którym z tego miejsca przesyłamy wyrazy otuchy do dalszej zwycięzkiej walki z ciemiężcą.

Nasi bracia na Warmji, Mazurach i Powiślu — niech żyją!

Listy do Redakcji.

Kolno, województwo Białostockie.

Szanowna Redakcjo i mili Czytelnicy!

Dnia 13 b. m. odbyło się w Kolnie zebranie obywatelskie, zwołane przez miejscowe Koło Związku Obrony Kresów Zachodnich, Na zebranie przybyło kilkuset gospodarzy z okolicznych wsi i mieszczan miasta Kolna i to mimo ulewnego deszczu, który padał przez cały dzień. Nawet przykry czas nie przeszkodził uroczystej manifestacji narodowej.

Zebranie zagaił pięknem przemówieniem p. Władysław Maliszewski, burmistrz miasta Kolna. Na przewodniczącego zebrania został wybrany p. Władysław Pikuliński, a na asesorów wybrano p.p.: Władysława Wilińskiego i Antoniego Stachelskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydjum wszedł na mównicę p. Franciszek Szczuciński, prezes miejscowego Koła Związku Obrony Kresów Zachodnich i w porywających słowach skreślił walkę narodu polskiego z odwiecznym wrogiem, jakim jest Niemiec, przytaczając słowa naszego wieszcza Adama Mickiewicza, wypowiedziane przed stu laty:

...„Bo krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
nikt ni prośbą, ni dary,
małoż Prusacy i Mazowsza cary
ziem, złota, ludzi wepchnęli mu w paszczę?
On zawsze głodny, choć pożarł tak wiele,
na resztę naszą rozdziawia gardziele..."

Mowa, wypowiedziana z duszy, a kreśląca historję narodu polskiego pod zaborem pruskim i bohaterskie walki ludności polskiej o zachowanie języka ojczystego i utrzymanie polskiego stanu posiadania, wysłuchana była przez publiczność w poważnym nastroju. U wielu uczestników zebrania, zahartowanych na niedolę ludzką, łza rozrzewnienia zabłysła w oku. Widać było z twarzy słuchaczy, że gdyby Niemiec zaatakował polską ziemię, to twierdzą tutaj będzie prawie każdy próg.

Na zakończenie, przy gromkich oklaskach i okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta dr. prof. Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i szlachetnych obrońców Ojczyzny, uchwalono następującą rezolucję:

„Uczestnicy zebrania obywatelskiego, zwołanego w Kolnie, nad granicą Prus Wschodnich, w dniu 15 lipca 1930 roku przez Związek Obrony Kresów Zachodnich, przesyłają Zjazdowi Uchodźców Polskich z niewyzwolonych z pod zaboru pruskiego ziem polskich, a odbywającym się w dniu dzisiejszym w Działdowie — serdeczne życzenia jak najlepszych wyników obrad, widząc w Zjeździe potężny czynnik łączności i spójni między Macierzą a terenami polskiemi za kordonem zachodnim.

Jednocześnie jak najostrzej protestujemy przeciw hecom antypolskim, organizowanym obecnie w Prusach Wschodnich przez niekulturalnych szowinistów pruskich, usiłujących przyczynić się w ten sposób do rewizji Traktatu Wersalskiego, a tem samem naruszenia polskich granic zachodnich, o co tak gorliwie zabiegają Niemcy w Europie.

Zebrani ślą serdeczne pozdrowienia Rodakom, rozdzielonym od Macierzy przez zły los kordonem granicznym, zapewniając ich, że całe społeczeństwo polskie gotowe jest każdej chwili w obronie swych braci i całości Państwa Polskiego złożyć ofiarę krwi i mienia".

Z poważaniem *Antoni Ścibor.*

Uzdowo, pow. działdowski.

Szanowna Redakcjo i mili Czytelnicy!

W dniu 9 b. m. odbyło się tu zebranie Rady gminnej, na które przybyli: zastępca p. Starosty, p. dr. Łobos, p. inspektor szkolny Klimosz i p. inżynier powiatowy Krymer. Obradowano nad budową nowej szkoły 3-klasowej. Sprawa budowy szkoły ciągnie się od kilku lat. Jeszcze ś. p. Starosta Pawlica namawiał gospodarzy naszych, aby do budowy nowej szkoły przystąpili. Ale nie było jakoś jedności. Dopiero teraz doszli wszyscy do porozumienia, wybrano Komitet budowy, do którego weszło trzech obywateli Uzdowa. Nadzór mieć będzie p. inżynier Krymer. Budowa prowadzona będzie sposobem gospodarczym. Rząd polski przyznał za pośrednictwem Kuratorjum 49,000 złotych jako zapomogę bezzwrotną, oraz udzieli 50,000 złotych pożyczki. W dolnej części budynku mieścić się będą cztery sale — jedna nie będzie na razie wykończona. Na górze znajdować się będą mieszkania dla nauczycieli. Budynek stanie częściowo na gruncie szkolnym, częściowo kościelnym. Mamy nadzieję, że w nadchodzącym sezonie szkolnym będzie on wykończony.

Cieszymy się wszyscy z tego czynu naszych mieszkańców. Niedługo, a dumni będą ze swej szkoły. Wszakże Uzdowo, to taka piękna, bogata wieś, a przykro było patrzeć, jak się dziatwa szkolna w baraku wojennym męczyła.

Życzymy obywatelom uzdowskim błogosławieństwa Bożego z okazji rozpoczęcia budowy.

Z poważaniem *Uzdowianin.*

Kocina, pow. odolanowski.

Szanowna Redakcjo i kochani Czytelnicy!

W dniu 24 maja r. b. urządzono tu „Dzień Dziecka". W uroczystości brały udział szkoły: Kąty Śląskie, Pawłów i Kocina. Miejsca na gry i zabawy udzielił bezinteresownie w swoim lasku p. Balcer Mosch z Kociny. Przy śpiewach, grach i zabawie miło spędzono czas, kiedy nadeszła pora do posiłku. Dzieci pomaszerowały ze swymi nauczycielami do szkoły w Kocinie, gdzie otrzymało każde bułkę z kiełbasą i kawy. Następnie zebrała się dziatwa na boisku szkolnem, gdzie p. nauczyciel z Pawłowa wygłosił stosowne przemówienie, po którem dzieci wzniosły z entuzjazmem trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!" na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, dostojnego Pana Prezydenta, dr. prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski, Pana Józefa Piłsudskiego.

Na tem uroczystość się zakończyła i dzieci odmaszerowały znów do swoich wiosek z tem przekonaniem, że są pod troskliwą opieką i swobodnie mogą się rozwijać pod opiekuńczemi skrzydłami naszej Ojczyzny.

Z szacunkiem *P. R.*

Sprawy polityczne.

Polska. Wobec tego, że Pan Marszałek Józef Piłsudski wyjeżdża na urlop wypoczynkowy pod Wilno, a potem do Rumunji, Pan Prezydent Rzeczypospolitoj, prof. dr. Ignacy Mościcki, powierzył zastępstwo w Ministerstwie Spraw Wojskowych p. generałowi Konarzewskiemu.

— Nadzwyczajna sesja Senatu została zamknięta.

— Z inicjatywy Polski powstaje blok państw rolniczych. Polsce przypadnie przewodnictwo w tym bloku.

Belgja-Polska. Z powodu stulecia niepodległości Belgji, małego, dzielnego i Polsce przyjaznego kraju, urządzono w belgijskich miastach: Leodjum i Antwerpji dwie

wielkie wystawy: przemysłową i morską, w których i Polska bierze udział. Pojechała tam także urzędowa delegacja polskich przemysłowców z p. Ministrem Przemysłu i Handlu Kwiatkowskim na czele. Belgijski rząd i koła gospodarcze przyjmowały delegację polską bardzo uroczyście i serdecznie. Wobec ewakuacji Nadrenji takie wzajemne przypomnienie sobie przyjaźni pomiędzy zagrożonymi przez Niemcy krajami: Polską i Belgją jest bardzo na czasie.

Gdańsk. Niemieckie organizacje bojowe w Gdańsku przeniosły swoj teren działania na polskie wioski i urządziły manifestacyjne uroczystości z powodu ewakuacji Nadrenji w czysto polskiej wiosce Ełganowo. Fakt powyższy dowodzi, że organizacie te przeszły obecnie do systematycznego prowokowania ludności polskiej.

Litwa. Na przejeżdżającego samochodem przez miasto Kowno posła francuskiego przy rządzie litewskim rzucili nieznani sprawcy kamieniami. Na szczęście poseł nie odniósł szwanku.

Niemcy. Wykrycie tajnych składów broni wśród Hitlerowców wykazało, że policja poczdamska, której prezydentem jest von Zizewitz, znany monarchista, sprzyjający wszelkim ruchom wywrotowym, jest gniazdem Hitlerowców oraz tajnych wywrotowców. Policja berlińska stara się tę niemiłą aferę, kompromitującą w wysokim stopniu władze policyjne, zatuszować i wypuściła na wolność głównego winowajcę, Happego, u którego znaleziono cały arsenał broni. Dalsze śledztwo, które jest prowadzone tajnie, wykazało że Happe uprawiał bezprawny handel bronią, którą zakupywał w wielkich ilościach dla Hitlerowców. Afera ta daje obraz, jak szeroko rozgałęziona jest organizacja Hitlera i jak niebezpieczną może się stać w danym przypadku jej działalność, skoro ma ona za sobą usługi władz policyjnych w całej Rzeszy.

— Na ostatniem posiedzeniu Reichstagu Hugenberg zażądał w imieniu partji niemiecko-narodowej od rządu Rzeszy zasadniczej zmiany polityki w całym szeregu spraw, między innemi w zakresie polityki zagranicznej, rekonstrukcji gabinetu Rzeszy i Prus, odroczenia decyzji co do układów polsko-niemieckich i odłożenia do jesieni głosowania nad wnioskami socjalistycznemi. Żądania te kanclerz Rzeszy Brüning odrzucił, skutkiem czego nastąpiło rozbicie rokowań i na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy, Hindenburga, kanclerz Brüning rozwiązał Reichstag. Nowe wybory mają się odbyć we wrześniu r. b

— Stronnictwa rządowe Reichstagu zgłosiły rezolucję, występującą ostro przeciwko Belgji za to, że na wystawie muzeum wojny w Zeebruegge wystawiono obrazy, przedstawiające okrucieństwa wojsk niemieckich w czasie wojny. Rezolucja wzywa ostro i energicznie rząd Rzeszy, aby na drodze dyplomatycznej domagał się usunięcia tych obrazów.

— W Nadrenji, jak podawaliśmy, po ustąpieniu wojsk francuskich nacjonaliści niemieccy dopuścili się napadów na tych mieszkańców, którzy utrzymywali stosunki z okupantami. Wiele osób okaleczono, mieszkania zniszczono. Przed kilkoma dniami bawił w Moguncji prezydent Rzeszy Hindenburg i minister spraw zagranicznych Curtius. W ich obecności doszło do walki krwawej między członkami republikańskiej organizacji byłych wojskowych a członkami nacjonalistycznego „Stahlhelmu“.

Austrja. Rząd austrjacki dał odpowiedź przychylną na projekt francuskiego męża stanu, Brianda, w sprawie utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, zaznaczając przytem, że zależeć będzie od rozwoju politycznego i gospodarczego Europy, w jakim czasie i w jakiej formie dadzą się urzeczywistnić idee, proponowane przez Brianda.

Anglja. Wygórowane podatki, jakie nałożył świeżo rząd angielski, spowodowały wielki zastój w przemyśle i handlu. Wielu drobnych kapitalistów wyemigrowało do Francji. Na giełdzie londyńskiej ujawnia się wielka nieufność wobec rodzinnych akcyj przemysłowych. Wielcy kapitaliści lokują swe pieniądze w papierach amerykańskich, co dawniej uważane było za zdradę stanu. Wogóle sytuacja gospodarcza Anglji jest wprost fatalna. Bezrobocie osiągnęło niebywałe rozmiary. Przemysł bawełniany zupełnie upadł. Największe na świecie angielskie towarzystwo żeglugi morskiej walczy o swój byt.

Egipt. Wybuchła tu rewolucja.

RZECZY CIEKAWE.

Człowiek-małpa reklamą dla pomady na porost włosów. W Pensylwanji, w Ameryce, zmarł w tych dniach 72-letni Tom Black, tak zwany człowiek-małpa, który przed kilkudziesięciu laty, z powodu swego procesu z fabryką środków na porost włosów, zyskał sobie niezwykłą popularność w całej Ameryce. Pewnego dnia zjawił się Tom Black w redakcji „Cleveland Tribune“, poprosił o pozwolenie rozebrania się i zdumionym redaktorom zaprezentował swe ciało, porośnięte od stóp do głów gęstym, czarnym włosem. Niezwykły gość robił wogóle wrażenie małpy. „Jeszcze przed czterema tygodniami — począł skarżyć się Black, — głowa moja była łysa, jak kula bilardowa. Nadaremnie szukałem jakiegoś środka na porost włosów, gdy jeden z moich przyjaciół polecił mi pewną firmę, produkującą pomadę, działającą rzekomo w nadzwyczajny sposób. Kupiłem zatem słoik tej pomady, posmarowałem wieczorem moją łysą głowę i położyłem się do łóżka, nie umywszy jednak rąk po tej czynności. Widocznie podczas snu dotykałem się rękami mojego ciała i gdy rano otworzyłem oczy, uczyniłem straszne odkrycie. Całe moje ciało pokryte było gęstem, czarnem futrem! Napróżno usiłowałem usunąć moje owłosienie z pomocą brzytwy i nożyczek. Włosy rosły jeszcze gęściejsze i dłuższe. Jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Wogóle nie jestem człowiekiem, lecz małpą!“ Redakcja poradziła nieszczęśliwemu Blackowi, aby wytoczył firmie skargę z powodu zaniedbania podania przestrogi o niezwykłej sile działania swego środka na porost włosów. Tak się też stało. Dzienniki amerykańskie zamieszczały całe szpalty o tym niezwykłym wynalazku, wraz z fotografją małpo-luda Blacka, a oskarżona firma wylepiła cały budynek i wszystkie swoje okna wystawowe afiszami, reklamującemi niebywały skutek ich cudownej pomady na porost włosów. Setki tysięcy łysych z całej Ameryki zgłaszało się do firmy, pragnąc za wszelką cenę uzyskać gęstą, kędzierzawą czupryne. jaka wyrosła na głowie Blacka. Na proces zjechało się mnóstwo ludzi, przedstawicieli świata lekarskiego i prawniczego, ale proces nie odbył się, gdyż firma wypłaciła Blackowi 100,000 dolarów odszkodowania, wobec czego „poszkodowany“ skargę cofnął. Black żył sobie odtąd spokojnie z procentów od swego kapitału. W testamencie, który pozostawił dla swych dzieci, przyznał się Black, że od urodzenia ciało jego było obrośnięte gęstym, czarnym włosem. W 30-tym roku życia, będąc w ogromnej biedzie, wpadł na pomysł zużytkowania swego małpiego owłosienia dla celów reklamy. Znalazł odpowiednią firmę, a reszta poszła już zupełnie gładko. W końcowych słowach testamentu przestrzega jednakże Black swoich spadkobierców, żeby przypadkiem nie pozbyli się spadku tak lekko, jak on go nabył.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Niezwykłe pożegnanie. W sobotę dnia 12 b. m. pewien urzędnik skarbowy został przeniesiony do Świecia. Niektórzy płatnicy podatkowi tak się ucieszyli, że postali orkiestrę, która odegrała przed mieszkaniem owego urzędnika piosenkę: „Wenn ich dich sehe, denn muss ich weinen“ (Kiedy cię widzę, to muszę płakać) i „Muss ich denn zum Staedtchen hinaus?“ (Czy ja koniecznie muszę opuścić miasteczko?"

Z dalszych stron.

4 i pół miljona dla miast pomorskich na cele budowlane. Dzięki pożyczce budowlanej, która została świeżo wypuszczona i całkowicie pokryta, Rząd polski mógł przeznaczyć na bieżący sezon budowlany, zamiast poprzednio projektowanych 21 miljonów złotych, 60 miljonów złotych. Sumę tę rozdzielono już za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego pomiędzy z górą 200 miast z wezwaniem, aby poszczególne komitety rozbudowy jak najszybciej przystąpiły do rozdzielenia pomiędzy poszczególnych kredytobiorców. Kwoty pożyczki premjowej zaczną wpływać na państwowy fundusz budowlany dopiero począwszy od dnia 1-go lipca r. b. w 6 ratach miesięcznych. Ogółem kwota kontyngentu wynosi 56,294.100 złotych. a wśród miast pomorskich kredyt uzyskały: Brodnica 37,400 zł., Chełmno 114,000 zł!,

Chojnice 80,200 zł., Chełmża 97,100 zł., Działdowo 29,900 zł., Gdynia 2,500,000 zł., Gdynia Wybrzeże 750,000 zł., Grudziądz 368,200 zł., Kartuzy 20,500 zł., Kościerzyna 30,400 zł., Lubawa 21,200 zł., Swiecie 35,200 zł., Starogard 60,200 zł., Tczew 129,200 zł., Toruń 169,000 zł., Tuchola 21,000 zł., Wąbrzeźno 23,800 zł., Więcbork 20,800 zł., Wejherowo 41,500 zł. Ogółem otrzymują więc wyżej wymienione miasta pomorskie 4,549,600 złotych.

Jak wyglądają fałszywe banknoty stuzłowe? Wobec zatrzymania w ostatnich dniach w obiegu fałszywego banknotu stuzłotowego, Bank Polski sporządził opis tego banknotu, celem ostrzeżenia publiczności przed podobnemi falsyfikatami, które mogą pojawić się w obiegu. Falsyfikat wykonany jest na papierze zwyczajnym, grubszym, sztywniejszym; kolory farb jaśniejsze. nie tak wyrazne, jak na bilecie prawdziwym. Znak wodny w medaljonie wytłaczany i natłuszczany, kontury profilu twarzy i układ włosów w szczegółach odmienne. Wizerunek Kościuszki wykonany nieudolnie, twarz o występującej silnie lewej kości policzkowej, włosy po stronie lewej zamazane. Godło państwa — orzeł występuje strzępiasto; upierzenie mało uwypuklone. Rysunki upiększeń ornamentacyjnych oraz tła o wybiegających promieniach z pod wielkiej litery „Z" i liczby „100" nieudolnie cieniowane, przerywane. Druk w tekście i uwadze karnej cieniowany grubiej, miejscami przerywany, o konturach nieostrych. Cyfry numeru ściśnione, nierówne, wykrój cyfr odmienny. Całość falsyfikatu utrzymana jest w kolorach brudnych, rysunki wykonane są grubszemi, nieregularnemi linjami, wskutek czego cieniowanie drobnych części rysunków nie występuje tak czysto i przejrzyście, jak na bilecie prawdziwym. Falsyfikat jest niezbyt trudny do rozpoznania.

52 pożary w trzech dniach na Wołyniu. Przez Wołyń przechodziła niebywała fala pożarów, niszcząc mienie ludności wiejskiej. I tak w ostatnich trzech dniach zanotowano aż 52 wypadków pożaru, a w tej liczbie 14 od piorunów.

Z za kordonu.

Olsztyn. Pogróżki niemieckie. Odbył się tu manifestacyjny obchód „Związku Wiernych Ojczyźnie Niemieckiej Wschodnich i Zachodnich Prusaków", urządzony z okazji 10-lecia plebiscytu na Warmji i Mazurach. Pochód, złożony z 6000 osób, przeciągnął ulicami miasta pod „Pomnik plebiscytowy", gdzie przemawiał członek Rady Państwa Rzeszy, były kierownik akcji plebiscytowej. baron von Gayl, imieniem rządu Rzeszy powitał manifestantów prezes Urzędu Skarbowego z Królewca, Tisler. oświadczając między innemi, iż Niemcy bez obawy i z silną wolą dążyć muszą do tego, ażeby droga między Prusami Wschodniemi i Rzeszą niemiecką przechodziła znowu przez terytorjum niemieckie.

Królewiec. Prezydjum urzędu ziemskiego ogłosiło statystykę osadnictwa w Prusach Wschodnich w roku 1929. Prywatne stowarzyszenia osadnicze zakupiły w 1929 roku 11,310 hektarów ziemi, urząd państwowy zakupił przeszło 12,000 hektarów. Ziemię te podzielono na 13,888 osad, dla których zakupiono nietylko grunta, lecz także inwentarz żywy i martwy. Na ten cel wydano ogółem 30 miljonów marek. Pozatem wydano 17 miljonów marek na budownictwo wiejskie w związku z osadnictwem. Urząd ziemski podnosi, że tak szeroka działalność kolonizacyjna była możliwa tylko dzięki dużym środkom materjalnym, jakie na te cele przeznaczyły rządy Rzeszy i Prus. Urząd ziemski zapowiada dalszy rozwój akcji kolonizacyjnej w Prusach Wschodnich w tym kierunku.

Obchodzą się z Mazurami, jak z niewolnikami. Czytamy w „Mazurze": Piszą nam ze wsi Kolonja (Gruenwalde), pow. szczycieński, co następuje: „Wyjechał stąd mój znajomy W. Bednarz z wycieczką do Polski. Dowiedział się o tem leśny Goerke z Gruenwalde i poszedł do rodziców W. Bednarza, którzy pozwolili synowi do Polski jechać. Uczynił wielki hałas za to, że puścili syna do Polski i powiedział im, że jak jeszcze raz do Polski pojedzie, to te dwie córki. które do boru na robotę chodzą, od roboty będą wygnane. Także się dowiedział ten dziwny urzędnik, że Linka, który młodzież dla wycieczki werbował, często u Neumanna w Gruenewalde przebywał, poszedł więc do niego i mu mówił. że jak on będzie Linkę jeszcze dalej przyjmował, to tak samo będzie z boru od roboty wygnany. My wszyscy, którzy byliśmy w Polsce, przekonaliśmy się, że Niemcy, którzy w Polsce zamieszkują, takich gróźb i takiego prześladowania, jakie tu na Mazurach panuje, wcale nie znają. Dlatego żądamy, aby te groźby i prześladowania usunięte były i na to miejsce nam taka wolność była dana, jaką Niemcy w Polsce mają. Gotfried Linka."

Nuty, pogłębiające różnice. Nacjonalno-liberalny „Danziger Neueste Nachrichten" podał charakterystyczny głos w notatniku tygodniowym, wskazujący, iż w uroczystościach na terenie Rzeszy niemieckiej, a zwłaszcza na pograniczu, odnoszących się do rocznicy plebiscytu w Prusach Wschodnich, ustawicznie wybijają się na pierwszy plan nuty, pogłębiające różnice w stosunkach polsko-niemieckich. Autor notatnika tygodniowego zwraca uwagę, że oba narody, to znaczy Polska i Niemcy, nie mogą iść dalej po drodze niezgody, jeżeli rzeczywiście chcą dojść do porozumienia. Porozumienie pomiędzy Niemcami a Polską jest punktem zasadniczym problemu wschodniego.

Ze świata.

Wstrząsająca katastrofa w kopalni niemieckiej. W kopalni „Kurt", w miejscowości Hausdorf, w rewirze Neuroden, nastąpił straszny wybuch gazów, skutkiem czego zginęło około 150 górników, nie licząc wielu ciężko rannych. Na pogrzebie ofiar było przeszło 26,000 ludzi. Obecni byli również przedstawiciele rządu Rzeszy i Prus, delegaci władz krajowych i miejskich. W czasie pogrzebu rozgrywały się na cmentarzu wstrząsające sceny. 50 omdlałych kobiet musiało zabrać pogotowie.

Trzęsienie ziemi we Włoszech. Skutkiem wybuchu wulkanu Wezuwjusza nastąpiło silne trzęsienie ziemi w Neapolu, Bari, Malfi Venese, Kalitri, Rionero i innych okolicach, zamieniając tysiące domów w gruzy. Setki ludzi zostało zabitych, a tysiące ciężko rannych.

Upały i wylewy w Rosji Sowieckiej. W Turkiestanie panowały upały, dochodzące do 50 stopni C., co spowodowało topnienie lodowców. Rzeki wezbrały i zalały znaczne obszary pól.—Na Kaukazie, skutkiem ulewnych deszczów rzeki wystąpiły z brzegów, przerywając tamy i zalewając plantacje bawełny.

Katastrofa tramwajowa. W Buenos Aires, w Ameryce Południowej, spadł do rzeki tramwaj z 70 pasażerami. 59 osób zostało zabitych, a 11 ciężko rannych.

Straszny huragan w Japonji. Nad Japonją przeszedł straszny huragan, który spowodował wylewy rzek. 2258 osób zostało zabitych, 400 zaginionych, 700 ciężko rannych, 5400 domów legło w gruzy. 20,000 ludzi jest bez dachu.

Wiadomości gospodarcze.

Podpisanie umowy żytniej z Niemcami. W dniu 12 b. m. podpisana została w Warszawie umowa żytnia między Polską a Niemcami. Umowa ta jest przedłużeniem umowy, zawartej dnia 18 lutego r. b., przyczem do tej ostatniej wprowadzono szereg zmian. Umowa została obecnie prolongowana do końca czerwca 1931 roku. Podwyższenie ceny minimalnej o najwyżej 5 procent nastąpić musi na żądanie przedstawicieli każdego z obu krajów wówczas, o ile w ciągu ostatnich 10 dni sprzedano dla obu krajów łącznie; w miesiącach od lipca do lutego włącznie ponad 40,000 tonn, zaś w miesiącach od marca do czerwca włącznie ponad 30,000 tonn. W niektórych działach umowy musiano liczyć się z pewnemi okolicznościami polityki celnej Niemiec. Prowizja, pobierana przez komisję żytnią. została w nowej umowie zniżona o połowę, to jest z 20 fenigów na 10 fenigów od 100 kil. gramów.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Swiat" i „Nasz Swiatek" 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok zgóry opłata wynosi 8 złotych. Dla płacących za pół roku 4 złote 50 groszy. Dla płacących kwartalnie zgóry 2 złote 50 groszy.

Redakcja w Warszawie: Boja 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.